Nr. 46. We Lwowie środa dnia 28 stycznia 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwuraziową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 5 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Przedłożenia rządowe.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.). Dziś wpłyną do izby ustawy ugodowe, a mianowicie ugoda celna z Węgrami, taryfa celna i należące do niej ustawy oraz wszystkie ustawy dotyczące spraw bankowych.

Jutro przedłoży rząd ustawę o konwersji renty wspólnej. Zawierać będzie ona dwa paragrafy: pierwszy uprawnia rząd do przeprowadzenia konwersji, bez podania atoli stopy procentowej, drugi orzeka, że jeśli właściciele renty nie zgłoszą się w oznaczonym terminie, to uważani będą tak, jakby przystąpili do konwersji. Zarządzenie to jest wydane po raz pierwszy w Austrji. W Anglji i Francji od dawna jest w użyciu.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.). Na zaproszenie p. Luegera zebrali się wczoraj reprezentanci rozmaitych stronnictw, celem naradzenia się nad ustawą wojskową i przedstawienia rządowi życzeń ludności. Stronnictwa lewicy tj. szlachta wiernokonstytucyjna, ludowcy niemieccy, postępowcy, Wszechniemcy i socjaliści nie byli reprezentowani. Wszystkie inne stronnictwa wysłały swych reprezentantów. Imieniem Koła polskiego przybyli pp.: ks. Pastor, Eugeniusz Abrahamowicz, Gniewosz i Popowski. Po omówieniu wszystkich życzeń ludności, wybrano subkomitet, który ma się zająć zredagowaniem tych życzeń i przedstawić je rządowi tak, aby jeszcze przed drugiem czytaniem ustawy wojskowej, mógł je uwzględnić. Z Polaków wszedł do subkomitetu ks. Pastor.

Niemcy niejawienie się swe na tę konferencję tłumaczą tak samo, jak przy zmianie regulaminu izby, a mianowicie powiadają, iż nie chcą przyczyniać się do tego, aby Lueger zyskiwał sobie przewagę w izbie.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.). Wczoraj minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, odbył dłuższą konferencję z prezesem Koła polskiego p. Jaworskim w sprawie żądań Polaków co do ustawy wojskowej.

Sprawa cukrowa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 28 stycznia. Komisja cukrowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła następującą rezolucję, postawioną w porozumieniu z rządem przez p. Baernreithera: Komisja zastanawiała się nad projektem podatku i zatwierdziła go w proponowanej przez rząd wysokości netto na cały czas trwania konwencji brukselskiej; roczną nadwyżkę, wynikającą ze wzrostu konsumcji, należy użyć na zniżenie podatku cukrowego w ten sposób, by na podstawie zamknięcia rachunkowego jednego roku, obliczano zniżkę na rok następny.

Dalej wezwano rząd, aby, skoro na to się zgadza, rozpoczął natychmiast w kwestji tej rokowania z Węgrami i przedłożył odpowiednie wnioski, by sprawa ta jak najrychlej została załatwiona. Po przyjęciu noweli o podatku cukrowym rozpoczęła się dyskusja szczegółowa nad sprawą uregulowania indywidualnego rozdziału kontyngentu cukru.

Po dłuższej dyskusji §. 1 przedłożenia przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez rząd. Skreślono tylko postanowienie co do stukilometrowej linji powietrznej przy zakładaniu nowych fabryk cukru.

Reprezentant rządu, radca ministerjalny Bernatzky, w odpowiedzi na zapytanie p. Lechera zaznaczył, że wolność podatkowa zawarta w §. 7., dotyczy według konwencji brukselskiej nietylko cukru burakowego, ale i t. zw. „Stärkezucker“.

§. 2 przyjęto w brzmieniu rządowem, a skreślono wniosek o podwyższenie kontyngentu cukru dla cukrowni z Żuczce i Tłumaczu.

§. 3 przyjęto bez zmiany. Odrzucono wniosek p. Primavesiego, zmierzający do uniknięcia zbyt wielkiego obciążenia mieszanych cukrowni.

Przy ustępie 2 § 4 p. Abrahamowicz zaproponował następującą zmianę: Ze spodziewanej zwyżki kontyngentu cukru na kampanję 1903/4 przyznaje się 64.000 cent. m. cukru surowego w równych częściach cukrowniom w Przeworsku i Żuczce, resztę zaś w równych częściach innym uprawnionym do tego cukrowniom. Z kontyngentu, który rok rocznie w okresie od kampanji 1904/5 aż włącznie do 1907/8 przekraczać będzie ilość przeznaczonego w §. 5 kontyngentu cukru na r. 1904, ma być przydzielonych 64.000 cent. m. cukrowniom w Przeworsku i Żuczce, resztę zaś w równej mierze innym cukrowniom. W razie zaś obniżenia kontyngentu cukru poniżej normy ustanowionej w § 5 dla kampanji 1903/4, zostaną części indywidualne kontyngentu cukru surowego stosownie zmniejszone.

P. Skrbensky czyni wniosek dodatkowy, aby sumę 64.000 c. m. podwyższyć na 71.000, z czego 7.000 c. m. ma przypaść cukrowni w Leopoldsdorf.

W głosowaniu przyjęto ustęp 1 § 4 z małemi zmianami, oraz ustęp 2 wraz z wnioskiem p. Abrahamowicza i dodatkowym wnioskiem p. Skrbensky'ego, inne zaś zmiany odrzucono.

§ 5 przyjęto z małemi zmianami, §§ 6 i 7 bez zmiany.

Przy § 8 postawił p. Schreiner rezolucję, wzywającą rząd, aby w ciągu 4 tygodni przedłożył projekt ustawy w sprawie zakazu rejonowania buraków.

Minister skarbu Boehm-Bawerk zaznaczył, że kwestja zakazu rejonowania, której ważność rząd zawsze uznawał, już od kilku dni była przedmiotem obrad reprezentantów interesowanych ministerstw i że będzie omawiana na mającej się we środę odbyć ankiecie w ministerstwie rolnictwa, na którą przybędą także osoby interesowane.

Następnie przyjęto § 8 i całą ustawę kontyngentową załatwiono.

P. Udrzal zgłosił postawiony przy § 1, a odrzucony przez komisję swój wniosek w sprawie pojedyńczego kontyngentowania, jako wotum mniejszości.

Na wniosek p. Urbana uchwalono następnie zatwierdzić konwencję brukselską. Sprawozdawcy pp. Urban i Mastalka otrzymali pełnomocnictwo do przygotowania swych referatów w porozumieniu z przewodniczącym komisji bez zwoływania specjalnego posiedzenia komisji.

Następnie p. Abrahamowicz, wśród żywych oklasków członków komisji, wyraził przewodniczącemu hr. Sylva Tarouca podziękowanie za objektywne prowadzenie obrad.

Na tem o godz. 8 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Izba posłów.

Budapeszt 28 stycznia. W sejmie węgierskim na wczorajszem posiedzeniu prowadzono dyskusję nad ustawą wojskową. Dalsza dyskusja odbędzie się dziś.

Izba magnatów.

Budapeszt 28 stycznia. Izba magnatów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o paszportach chorwackich.

Hr. Esterhazy domagał się, aby paszporty chorwackie nie były wystawiane tylko w języku francuskim i chorwackim, lecz w węgierskim, chorwackim i francuskim.

Prezydent ministrów Szell powołał się na wczorajsze oświadczenie, zaznaczając, że z ugody chorwacko-węgierskiej wynika, iż autonomiczne prawa Chorwatów muszą być respektowane i co do paszportów. Przecież i w sejmie węgierskim wolno przemawiać po chorwacku.

W końcu po dłuższej dyskusji izba magnatów przyjęła § 9 ustawy o paszportach chorwackich, po odrzuceniu wszystkich wniosków dodatkowych. Następnie przyjęła resztę paragrafów i całe przedłożenie w trzeciem czytaniu.

W końcu przyjęła izba inartykulację wyroku w sprawie Morskiego Oka.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przyboczna rada przemysłowa.

Wiedeń 28 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie przybocznej rady przemysłowej pod przewodnictwem ministra handlu Calla.

P. Kitschelt referował projekt ustawy w sprawie umów służbowych dla pomocników handlowych, oraz uzupełnienia i zmiany ordynacji przemysłowej i ustawy z 16 stycznia 1901 co do uregulowania spoczynku niedzielnego. Po szczegółowej dyskusji uchwalono w zasadzie zgodzić się z projektem ustawy, zastrzegając sobie wnioski co do zmian niektórych.

P. Mühlinghaus przedłożył sprawozdanie o wniosku w sprawie podwyższenia taryfy kolejowej. Uchwalono rezolucję z prośbą, aby ministerstwo handlu użyło swego wpływu przeciw podwyższeniu taryfy frachtowej i interweniowało w ministerstwach kolei i skarbu, by zatrzymano dotychczasową politykę taryfową.

Dalej wybrano specjalny subkomitet dla obrad nad reformą opodatkowania przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Radca komercjalny Vetter postawił nagły wniosek w sprawie powiększenia sieci telefonicznej w Austrji zwłaszcza wobec tego, że ministerstwo handlu wniosło w izbie posłów projekt o pożyczkę w celu rozgałęzienia sieci telefonicznej i aby przy obradach nad budżetem na r. 1903 wystąpiono za uchwaleniem pożyczki.

P. Dattner urguje zbudowanie publicznej mównicy telefonicznej na krakowskim dworcu kolei północnej.

Minister handlu Call zapewnia o swej pieczy nad sprawą telefonów. Kwestja, czy dostateczną sumę wstawiono do budżetu na cele telefoniczne, czy też ma być wniesiony osobny

w tej mierze projekt ustawy, zawisła od ministerstwa skarbu. Wyrażone przez członków rady życzenia, zostaną zbadane i wedle możności uwzględnione.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Afera księżnej Ludwiki.

Drezno 28 stycznia. (Tel. wl.) Dzienniki tutejsze zaprzeczają wiadomości, jakoby zakwestjonowanem było następstwo tronu, przyznają atoli, że następca tronu czuje się przygnębionym i że między nim a królem panują różnice. Król, jako głowa rodziny, ujął sprawę rozwodową w swe ręce i traktuje ją ostro, królewicz uważa rozwód za sprawę ściśle prywatną i chce być względnym.

Wiedeń 28 stycznia. *Wien. Ztg.* pisze w części nieurzędowej: Jak się dowiadujemy, cesarz na mocy przysługującego mu prawa, jako głowie rodziny cesarskiej, postanowił, że wszystkie prawa, honory i przywileje, przysługujące małżonce następcy tronu saskiego, jako urodzonej arcyksiężniczce austrjackiej, zostają zasuspendowane i że ta suspenzja ma także w takim razie obowiązywać, jeżeli rozpoczęty obecnie proces rozwodowy pociągnie za sobą, według ustawy cywilnej państwa niemieckiego, to następstwo, że księżna ma nosić nadal swe nazwisko rodzinne. To zostaje jej zabronione. Nie wolno jej też używać tytułu c. i k. arcyksiężniczki, ani c. k. wysokości, oraz nie wolno jej używać połączonych z tem praw.

Proces prasowy.

Budapeszt 28 stycznia. Wczoraj odbył się tu proces prasowy, w którym redaktor i poseł Mikołaj Bortha oskarżył redaktora *Magyar Szo* Władysława Zsolidosa o to, że zarzucił p. Barthe, iż jako opozycyjny redaktor i przewodniczący frakcji opozycyjnej wskutek interwencji prezydenta gabinetu Szella, otrzymał był w Banku hipotecznym w formie pożyczki wekslowej 80.000 kor. Sąd dopuścił dowód prawdy i po przesłuchaniu dyrektora i prokurzystów Banku hipotecznego, oraz prezydenta gabinetu Szella, którzy wszyscy zaprzeczyli temu oszczerstwu. skazał Zsoldosa na 4 tygodnie więzienia i 400 kor. grzywny.

Blokada Wenezueli.

Nowy Jork 28 stycznia. Według depeszy z Maracaybo oświadczył komendant fortu San Carlos, nazwiskiem Bello, że fort ten ciągle jeszcze może odeprzeć każdy atak.

Waszyngton 28 stycznia. Biuro Rentera donosi, że ambasador angielski w porozumieniu z niemieckim i włoskim, zaprzeczyli pogłosce o zerwaniu rokowań z Bowenem w sprawie wenecuelskiej.

Książęta niemieccy w Rzymie.

Rzym 28 stycznia. (Tel. wl.). *Osservatore Catolico* donosi urzędownie, że w drugiej połowie kwietnia przybędą tu dwaj najstarsi synowie cesarza Wilhelma i będą przyjęci na audjencji u papieża.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 28 stycznia. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa dla robót publicznych. Kilku mowców wyraziło potrzebę jak najszybszego podjęcia wielu dla rozwoju gospodarstwa krajowego ważnych robót. Minister dla robót publicznych zapewnił o staraniach rządu w tej mierze, poczem pierwszy rozdział przyjęto.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 28 stycznia. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusję nad ustawą co do ratyfikowania konwencji brukselskiej. Głosowanie odbędzie się dziś.

Budapeszt 28 stycznia. Stronnictwo liberalne zyskało jeden mandat z okręgu Mattersdorfer, gdzie wczoraj wybrano do sejmu kandydata liberalnego Banera.

Berlin 28 stycznia. Były prezydent niemieckiego parlamentu Ballestrem mianowany dożywotnim członkiem pruskiej izby panów.

Londyn 28 stycznia. Wyrok śmierci wydany na Lyncha zmieniono na dożywotnią karę więzienia.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 28 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 7—8 wieczorem, prof. uniwers. dr. Br. Radziszewski: „Z chemji metali" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Dyktator", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (28): Karola Wielkiego. — Radomira. — (15) Pawła Wtyw. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Odwilż.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, nastąpiło wczoraj znaczne polepszenie Noc spędził spokojnie. Z Wrocławia przybył do łoża chorego prof. Mikulicz.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tehorznicki, powrócił z Wiednia do Lwowa i objął urzędowanie.

Prezydent miasta dr. Małachowski, po kilkudniowej słabości wyzdrowiał i objął urzędowanie.

Raut u pp. prezydentowstwa Małachowskich, odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lutego o godzinie 9 wieczorem

Miły synalek. Ignacy Klempa, czeladnik piekarski, oskarżył wczoraj w policji swego syna Augusta, o kradzież z zamkniętego kufra kwoty 100 koron. August, który po dokonaniu kradzieży zbiegł w niewiadomym kierunku, liczy lat 20, jest średniego wzrostu, pociągłej twarzy, blondyn.

Dezerter. Komenda 89 pp. w Jarosławiu, zawiadomiła wczoraj policję, że zbiegł stamtąd szeregowiec Józef Bukartyk.

Znaczna kradzież. Z zamkniętego pomieszkania Józefa Ornsteina, przy ulicy Starozakonnej l. 3, skradł wczoraj popołudniu jakiś rzezimieszek 2 srebrne lichtarze, 2 srebrne łyżki, 2 srebrne noże, 2 srebrne widelce i 3 srebrne łyżeczki, wartości 160 koron, oraz 60 koron gotówką.

Groźny cerber. Magdalena Małańczak, służąca u p. K., zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej l. 15 oskarżyła wczoraj w policji dozorcę tej realności, Jędrzeja Poturaja, o pobicie za to, że nie zamknęła kurka u wodociągu. Małańczakówna dodała nadto, że Poturaj odgraża się, iż musi ją zabić.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskim w Zaleszczykach Erazma Starzyńskiego głównym nauczycielem w tej szkole.

Audjencje. Wiedeń. (Tel.). Następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand, przyjął wczoraj na posłuchaniu namiestnika Galicji hr Leona Pinińskiego i prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego.

Strejk krawców. (Wiedeń. (Tel. wl.) Strejk krawców ma się już ku końcowi o tyle, o ile dotyczy grossistów. Z 29 istniejących w Wiedniu grossistów, 26 przyjęło taryfę, ułożoną przez strejkujących i dziś rozpocznie się u nich robota. Opierają się jeszcze detajliści, jak Rothberger i inni, którzy uchodzą za największych wyzyskiwaczy. Engrossistom ustępstwo nie było trudne. natomiast wyzysk detajlistów nie miał granic i dziś nie mogą oni oswoić się z myślą, iż będą musieli krawcom więcej płacić.

Pożar w zakładzie obłąkanych. Londyn. (Tel.). W pewnym zakładzie dla obłąkanych, położonym w północnej stronie od miasta, a mieszczącym znaczną liczbę kobiet wybuchł pożar, który — jak donoszą gazety — pochłonął 19 ofiar. Wielu chorych zniknęło bez śladu i dotychczas ich nie odnaleziono

Londyn. (Tel.). Pożar w zakładzie obłąkanych Calney Hatch, wybuchł około godziny $5^1/_2$ w oddziale dla kobiet żydówek, których było około 600. Pożar trwał przeszło cztery godziny Jak dotąd stwierdzono, w ogniu zginęło przeszło 50 osób.

Londyn. (Tel. wl). Dom obłąkanych, który padł ofiarą ognia, jest to olbrzymi okazały budynek z wielu przybudowkami. Boczne, prowizoryczne pawilony, zbudowane są z drzewa i pokryte blachą. W całym gmachu znajdowało się przeszło 3000 obłąkanych kobiet i mężczyzn. Ogień wszczął się w pawilonie drewnianym, w którym znajdowało się kilkaset kobiet żydowskich, obłąkanych. Wybuchł o godzinie $5^1/_2$ rano, kiedy jeszcze było ciemno i wszyscy byli w śnie pogrążeni. Ta okoliczność utrudniała bardzo akcję ratunkową Działy się rzeczy straszne. Większa część kobiet nie pojmowała niebezpieczeństwa i opierała się ratunkowi, jedna nawet wprost w ogień pobiegła. Niewiele z nich zrozumiało niebezpieczeństwo i dało się spokojnie odprowadzić. Znaleziono dotychczas 52 trupów, ale tak zwęglonych, że absolutnie agnoskować ich nie można.

Londyn. (Tel.). Przy pożarze zakładu obłąkanych, spaliło się 52 osób. Niektórzy zginęli w łóżkach, innych znaleziono zwęglonych, zbitych w grupy, w kątach sali.

O obrazę honoru. Berno morawskie. (Tel. wl.) P. Stransky zaskarżył p. Baxę jako wydawcę, a p. Sokola jako redaktora *Radikalních Listów* o obrazę honoru.

Napad na posła Holanskiego. Budziejowice. (Tel. wl.) Po zgromadzeniu czeskich robotników narodowych, grupa robotników udała się do restauracji, której właścicielem jest p. Holansky i demonstrowała przed nią. Kiedy Holansky ukazał się we drzwiach, ekscedenci rzucili się na niego i zbili go do krwi. Śledztwo jest w toku.

Telegraf bez drutu. Rzym. (Tel.) Rada gabinetowa zgodziła się na zbudowanie statku dla telegrafu bez drutu systemu Marconiego, między Włochami a południową Ameryką

Serum przeciw zapaleniu płuc. Bolonja. (Tel.) Prof. Tuzzoni oświadczył, że wynalezione przez niego serum przeciw zapaleniu płuc ma dotychczas znaczenie tylko naukowe. U zwierząt osięgnął on zapomocą tego serum świetne resultaty Robiono też z tem serum ze świetnym skutkiem doświadczenia w jednym ze szpitali rzymskich. Król dał do dyspozycji konie potrzebne do wyrabiania serum.

Samobójstwo. Nordhausen (Tel.) *Nordhausener Ztg.* donosi, że wczoraj znaleziono dziedzicznego członka izby panów ks. Wolfganga Stolberga, najstarszego syna zmarłego w tych dniach ks. Alfreda Stolberga w ogrodzie zamkowym Rottleberode nieżywego. Obok trupa znaleziono broń księcia.

Afera Mascagniego. Impresarjowie amerykańscy Mascagniego zaskarżyli go o odszkodowanie w kwocie 100.000 dolarów.

Wynalazek Polaka. Wychodzący w Moskwie *Russkij listok*, poświęca odcinek wynalazkowi rodaka naszego, p. Niedzielskiego. Wynalazek ten ma podobno usunąć koła gumowe i zastąpić wyrabianemi ze specjalnej masy, 38 razy mocniejszej od gumy, a $2^1/_2$ raza od żelaza. Obręcze, z masy tej wyrabiane, nie będą rozpryskiwały błota, nie powodują turkotu, ani trzęsienia, wreszcie są znacznie tańsze od gumowych. Zarząd m Moskwy wyznaczył 1000 rs. na przeprowadzenie prób z wynalazkiem.

Niezwykłe stowarzyszenie. W jednym z pism lokalnych w Metzu pojawiło się niedawno następujące ogłoszenie: „Baczność! Wszyscy panowie, którzy interesują się projektem założenia „Stowarzyszenia nieszczęśliwych w miłości" zechcą w sobotę dnia 10 bm. o godzinie 9 wieczorem przybyć do restauracji „Café Londo" w Montygny. Kilku nieszczęśliwych". W interesie rozwoju stolicy Lotaryngji — dodaje *Frank. Ztg.* — należałoby sobie życzyć, aby do nowego stowarzyszenia niezbyt wielu członków przystąpiło.

Najdłuższą brodą szczyci się niejaki Aleksander Wilkie, Szkot, rolnik z zawodu, zamieszkały w Upper Graigie, w hrabstwie Perthu Fenomenalna jego broda mierzy 7 stóp $2^1/_2$ cala długości, a ponieważ wysokość Wilkiego wynosi 5 stóp 10 cali, przeto broda mierzy o $16^1/_2$ cala więcej, niż jej właściciel.

Izba sądowa.

Lwów 27 stycznia.

(Defraudacja listonosza).

Wyrok w sprawie defraudanta-listonosza, Jana Kotlarczuka, zapadł wczoraj popołudniu Sędziowie przysięgli potwierdzili jednomyślnie 13 postawionych im pytań co do winy oskarżonego, a zaprzeczyli jedno tylko, co do zdefraudowania kwoty 117 koron.

Wobec takiego werdyktu, skazał trybunał Kotlarczuka na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiącu i twardem łożem i ciemnicą co kwartał. Skarb pocztowy z pretensją jego w kwocie 14.107 kor. 14 hal., odesłał wyrok na drogę prawa cywilnego.

Skazany, zapytany przez przewodniczącego, czy wyrok przyjmuje, zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Tajemnicza sprawa.

Do hotelu pod „brodzką koleją“ przy ul. Żółkiewskiej l. 26, przyszli w poniedziałek około godziny 7 wieczorem dwaj mężczyźni, którzy zażądawszy od kelnera hotelowego pokoju, napisali na przyniesionej im następnie kartce meldunkowej: Jerzy Vrba, kelner i Michał Welker, prywatysta. Spożywszy przyniesioną mieszaninę, położyli się spać, polecając kelnerowi zbudzić się o godzinie 11 rano. Gdy o oznaczonej godzinie wszelkie usiłowania kelnera zbudzenia gości okazały się bezowocnemi, na polecenie właścicielki hotelu Kiczalesowej dozorca domu wyjął szybę i zaglądnął do wnętrza.

Obaj mężczyźni spali na jednem łóżku, a z kraju leżący poruszał się. Koło nich na stole stała flaszka z jakimś płynem, prawdopodobnie wódką i mieszanina. Kiczalesowa przypuszczając, że goście są podpici i śpią, poleciła zostawić ich w spokoju.

Około godziny 5 popołudniu jeden z kelnerów hotelowych począł ponownie dobijać się do pokoju. Po dłuższej chwili jeden z mężczyzn, którym, jak się następnie okazało, był Vrba, wstał, otworzył drzwi, a oświadczywszy kelnerowi, że idzie „za pieniędzmi“ opuścił hotel.

W jakiś czas później właścicielka hotelu wszedłszy do owego pokoju, zastała drugiego mężczyznę leżącego dalej w łóżku. Chcąc go obudzić przystąpiła do łóżka. Straszny przedstawił się jej widok.

Na łóżku leżały już tylko zimne zwłoki, a z ust trupa sączyła się piana z krwią.

Zawiadomiono natychmiast o wypadku policję.

Wkrótce przybył na miejsce komisarz Guckler i lakarz miejski w towarzystwie licznego grona agentó w policyjnych.

Z przeprowadzonych na razie dochodzeń okazało się, że ubranie nieboszczyka zostało skradzione, lekarz zaś orzekł, że śmierć nastąpiła jeszcze około godziny 11 rano.

Czy w wypadku niniejszym ma się do czynienia z samobójstwem, czy też morderstwem, wykaże niezawodnie śledztwo. Na razie zdaje się, że Welker padł ofiarą zabójczej trucizny.

O ile z zeznań ojca zmarłego Welkera wywnioskować był možna, tak Welker, jak i Vrba, kochali się w jednej dziewoji, która afekty swoje zwracała więcej ku Welkerowi. Vrba wskutek tego był nieraz ponury, a w ostatnim liście, jaki napisał do niej, wyraźnie nadmienia, że odbierze sobie z powodu niej życie.

Przypuszczają, że Vrba z zazdrości, iż ta, którą kochał, jest nieczułą na jego miłość, lecz zwraca swe afekta ku Welkerowi, podał rywalowi, celem pozbycia się go, truciznę w napoju.

Są to jednak przypuszczenia.

Zwłoki pozostawiono w zamkniętym pokoju, aż do zjawienia się komisji sądowo-lekarskiej.

Za Vrbą rozpoczęto natychmiast poszukiwania.

Z muzyki.

(Pierwsze przedstawienie „Fausta“ w operze.— Z Filharmonji: Melcer; Grąbczewski; koncert symfoniczny).

Jeżeli dyrekcja teatru dawać będzie same tak udatne przedstawienia operowe, jak „Lohengrina,“ „Wolnego Strzelca,“ oraz wystawionego w ostatnią sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Fausta,“ wówczas może być pewną powodzenia kasowego.

„Faust“ Gounoda jest operą pomimo lat dopiero czterdziestu mocno przestarzałą w formie, z melodjami i arjami ogranemi przez wszystkie kataryniki; jednakowoż w tak staranej i artystycznej wystawie jak sobotnia, sprawia zawsze miłe wrażenie i może być pewną wielkiego powodzenia. W pierwszym więc rzędzie zawdzięczamy to piękne wystawienie „Fausta“ nowemu reżyserowi opery panu Chodakowskiemu, a obok niego znakomitemu dyrygentowi panu Spetrino, pełnemu smaku, gracji i temperamentu.

Doprawdy może sobie Lwów w tym sezonie pogratulować posiadania w swych murach dwu pierwszorzędnych orkiestr wraz z trzema kapelmistrzami wielkiego talentu, jak Spetrino, Melcer i Czelański!

Niestety przedstawienia operowe w teatrze przypadają na te same dni i godziny, w których odbywają się koncerty w sąsiedniej Filharmonji, wskutek czego oprócz przykrej sytuacji dla sprawozdawców powstaje szkoda dla samych dyrekcji obu sąsiadujących i rywalizujących z sobą instytucji, gdyż lubiąca muzykę publiczność zniewolona jest dzielić się na dwie połowy. Ponieważ zaś ta muzykalna publiczność, która chodzi na opery i koncerty, jest ciągle jedna i ta sama i niezbyt liczna, przeto podzielona na dwoje do zapełnienia sali teatralnej lub Filharmonji wystarczyć nie może. Byłoby więc w interesie sztuki i kieszeni, gdyby szan. dyrekcje temu złemu zechciały zaradzić.

Wracając do przedstawienia Fausta wyróżnić trzeba z wykonawców przedewszystkiem panią Koralewicz-Waydową jako Małgorzatę, oraz p. Jeromina jako Mefistofelesa. Oboje byli nietylko zupełnie bez zarzutu, ale mogli zadosyćuczynić nawet bardzo wybrednym wymaganiom. W roli Walentego odznaczył się p. Szymański, a również dobrą i charakterystyczną była Marta pani Kasprowiczowej. Natomiast p. Dianni był głosowo o wiele za słabym, a jego Faust ginął zupełnie obok postaci Mefistofelesa i Małgorzaty, które i tak już same z siebie o wiele więcej są widzowi sympatyczne, aniżeli nudny i ślamazarny Faust.

Równocześnie z tem nader interesującem przedstawieniem operowem w teatrze miejskim, odbył się w ubiegłą sobotę niemniej ciekawy koncert w Filharmonji. Wystąpił w nim, zamiast niedysponowanej skrzypaczki panny Stelli Dyez, znakomity tutejszy pianista Henryk Melcer, który — rzec można — był bohaterem tego wieczoru. Koncert Es-dur Liszta (pomimo niezbyt dobrego akompaniamentu orkiestry) odegrał wprost „wspaniale“, a również w solowych kawałkach, jak Brahmsa „Intermezzo“, Sindinga „Impromptu“, Moszkowskiego „Etiuda koncertowa“ i kilku innych dodanych ponad program, wykazał wszystkie zalety pierwszorzędnego pianisty. Nie mówiąc już o znanej ogólnie muzykalności p. Melcera, podziwiać trzeba zdumiewającą jego, a ciągle jeszcze rozwijającą się technikę, a jeżeli tejże technice możnaby cośkolwiek zarzucić, to chyba tylko czasami brak przejściowych tonów pomiędzy wielkiem *forte* a wielkiem *piano*. Jest — to zresztą tylko moje indywidualne zapatrywanie.

W tymże koncercie wystąpił po raz wtóry, zawsze mile przez publiczność lwowską witany śpiewak p. Wiktor Grąbczewski, który cieszył się tem samem powodzeniem, co przy pierwszym swoim występie we czwartek. Pan G. wziął nadto współudział w niedzielnym koncercie popularnym.

Wczoraj odbył zię wobec sali pełniejszej niż zwykle we wtorki, koncert symfoniczny, w którym dyr. Czelański przedstawił publiczności lwowskiej same interesujące nowości. Wykonano uwerturę do znanej opery „Le roi d'Ys“, przez Edwarda Lalo (ur. w Lille 1830, um. w Paryżu 1892), następnie mało znaną część drugą suity "Peer-Gynt" Griega, nakoniec ładną suitę Masseneta „Obrazki węgierskie“, po którbj jeszcze jeden raz więcej można było przekonać się o znajomości u Francuzów... geografji, ponieważ owa suita „węgierska“ nie zawiera ani jednego motywu węgierskiego, natomiast wiele melodji oraz rytmów styryjskich, kroackich i... polskich

Srodkową część tego ciekawego koncertu wypełniła „symfonja tragiczna“ Asgera Hamerik'a. Mało znany ten kompozytor duński urodził się w roku 1843 w Kopenhadze, uczył się u Buelowa gry fortepianowej, a u Gadego i Berlioza kompozycji. Na wystawie paryskiej (1867) otrzymał za swoje utwory złoty medal, a od roku 1871 jest dyrektorem koncertowym muz. w Baltimore. Napisał cztery opery, pięć symfonji i wiele innych mniejszych utworów. „Symfonja tragiczna“ nie należy do jego najlepszych kompozycyj: jest to dzieło eklektyczne i niejednolite, którego pierwsze dwie części posiadają stosunkowo wartość największą.

Wykonanie tej symfonji pod batutą p. Czelańskiego zasługuje na całkowite uznanie, wolelibyśmy jednakowoż widzieć tyle pracy poświęconej znaczniejszym dziełom, jak n. p. symfonje Brahmsa, Brucknera, Cezara Francka i wiele innych.

W teatrze odbyła się wczoraj przy dobrze zapełnionej sali premiera (w tym sezonie) „Halka“ z panią Koralewicz-Waydową w roli tytułowej.

Sprawozdanie z wykonania tej opery muszę sobie pozostawić do następnego jej wystawienia.

Jan Skrzydlewski.

„Tytułomanja“.

Kronikarz warszawskiego *Wieku* omawia jedną z naszych wad narodowych, która, jak słusznie zaznacza, nie jest szkodliwą, ale głupią.

Co prawda — nietylko... w Warszawie!

„W żadnym kraju na świecie — pisze on — to niewinne zresztą, upiększanie swoich nazwisk przeróżnemi dodatkami nie dosięgło takich rozmiarów, jak u nas.

Jest to w pewnym stopniu nawyczka dawnych czasów i wieków, kiedy syna wojewody nazywano wojewodzicem, kiedy nawet, gdy splendor rodowy nie został odnowiony nowym blaskiem — czasem i wnukowi wojewody nadawano tytuł wojewodzica lub dyskretniej wojewodzicowicza; to też w dawnych kronikach, opisach uroczystości rodzinnych i narodowych i w literaturze, pełno tych wojewodziców, kasztelaniców, cześnikowiczów, mostowniczych, pisarzowiczów itp.

A i damom też żałowane tych tytułów; ciągle więc spotykamy się z różnemi kasztelanicowemi, cześnikowiczowemi i t. d.

Lecz gdy naraz zabrakło tych tytułów, gdy dla różnych względów nie można było lub też i nie uchodziło już nazywać prawnuka wojewody wojewodzicem, wtedy zaczęto przystrajać swoje nazwiska tytułami hrabiów, baronów, lub wreszcie przydomkami, bądź żywcem wziętemi z nazw herbów, bądź zgoła fantastycznemi. Działo się to na początku XIX. wieku; w tych czasach nabrało sie tak dużo utytułowanych osób u nas, że aż Heroldya musiała się wdać w tę sprawę i na rarie zrobiła porządek.

Dziś, po latach kilkudziesięciu, ta manja tytułów i przydomków znowu zmartwychpowstała. Różnych hrabiów, baronów, Nałęczów, Leliwów i t. p., mamy taki ogrom, że doprawdy, nieraz przychodzi do głowy myśl, gdzie to się podzieli, dawni nasi uczciwi kmiotkowie oraz sławetni mieszczanie, wobec tylu i tak utytułowanych następnych pokoleń? Zda się, że wygaśli oni wszyscy bezpotomnie i przeważnie szlachta tylko u nas została.

A jeżeli już znajdzie się ktoś, co nie ma odwagi przybierać szlacheckich tytułów, to przynajmniej upiększa swoje nazwisko tytułami w rodzaju: Prezesów, dyrektorów, naczelników, nieistniejących lub śmiesznie błahych komitetów i instytucyj pseudo-społecznych. Obecnie w Warszawie ludzi nieutytułowanych już nie ma wcale, bo podobno nawet rządcy hotelów *vulgo* prowadzący meldunki, każą się tytułować dyrektorami.

Dział ekonomiczny.

— Wiedeń 27 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 708·50, Akcje węg. Zakł. kred. 756·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Laenderbanku 417·50, Akcje Bankvraina 484·50, Akcje Bodencredit 974·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcja kolei państw. 704·—, Akcje kolei połudn. 57·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 458·—, Akcje kolei Północnej 5550, Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 399 50 Akcje Rima Muranji 495·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1665·—, Akcje fabryki bron. 351·—, Akcje tureckie tytoniowe 347·— Obl. i węg. indemn 100·—, Renta majowa 100·85, Austr. renta koron 101·85, Węgierska renta koron. 99 80. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98 40, 4 proc. listy Banku kraj. 99·10 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·10. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 40, 5 proc. listy Banku hipot. 111 25, 4 proc. Gal. oblig. prop. n. 99 95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99 10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 123 25, Marki 117·15, Ruble 252·75

— **Wiedeń** 27 stycznia Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) **procentowe**: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 268·—; Austr. zakl. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 265·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —· ; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 284·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88 35; Tureckie ob prem. kolej. po 400 fr. 122 50. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 40; Zakl. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 437·—; Clary 40 zł. m. k 185 50; Pożyczka m. insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 178·—; Palffy 40 zł. m. k. 180·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55 90; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40. zł. m. k. 238·—; Pożyczka salcburska 20 zł, 75·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. —·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438 —

— **Wiedeń** 27 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·55 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39 40 do —·—. Tendencja ustalona.

— **Berlin** 27 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 223·10, Staatsbahny 150 75, Disconto Comandit 197·—, Berlińskie Tow handl. 160·—, Laura 218·90, Bochumery 183·75 Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 185·—, Kolej morza Śródziemnego 93 10, Kolej Meridionalna 138·75, Losy tureckie 133 25, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 176 10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 15 90, Kolej Henry 105·60, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Proferad 135·—; Akcj żeglugi hamburskiej 100·90; Warszawa krótko (Kurz Warschau) 216 05.

Paryż 27 stycznia 3 % renta 99 90; mąka 30·—.

Berlin 27 stycznia. Austrj. banknoty 85·35, spirytus —·—.

Frankfurt 27 stycznia. Austr. kred. 223 40; Kolej państw. 150·90; Laura 218 50; Disconto 197·30; Alpiny —·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarz. St. Piotrowskiego.

Przygoda roztargnionego.

Pan Feliks Gondebaux postanowił się ożenić.

Miał już po trzydziestce; z majątku pozostało mu już tylko dwadzieścia tysięcy franków rocznego dochodu i rozsądek szeptał mu coraz częściej, aby bogatem ożenieniem się podreperował finanse, których stan pogorszało szybko namiętne zamiłowanie do wyścigów.

Ale prócz nieszczęśliwej namiętności do hazardu, pan Feliks posiadał jedną jeszcze wadę — był bardzo roztargniony i to tak, że pod tym względem mógł zakasować wszystkich profesorów na calej kuli ziemskiej.

Stryj, któremu się zwierzył się ze swą myślą, pochwalił gorąco zamiary synowca i niezwłocznie wprowadził go do wszystkich domów znajomych, gdzie były panny na wydaniu, ma się rozumieć z posagiem.

Pan Feliks nie przebierał długo. Oświadczył się w miesiąc po poznaniu o rękę panny Iwony de Ruisselops, córki deputowanego; został przyjęty. Panna była cokolwiek za „ostrokoścista", jak się wyrażał szczęśliwy narzeczony, ale miała sześć kroć sto tysięcy posagu.

Pewnego dnia, zaproszony na śniadanie do rodziców narzeczonej, pan Feliks bawił się rozmową z przyszłym teściem w salonie, oczekując sygnału na przejście do jadalni. Lecz pani Ruisselops spóźniała się, jak zwykle, panna Iwona poszła pomagać matce; osamotnionym panom rozmowa się nie kleiła — pan Ruisselops niecierpliwił się i irytował opóźnieniem, pan Feliks był myślą w Auteuil, gdzie się tego dnia odbywały wyścigi. Obawiał się, że nie zdąży nawet na trzeci bieg, w którym uczestniczył jeden z jego faworytów. Był przytem tego dnia bardziej roztargniony, aniżeli zwykle.

— Zawsze to samo! — mruczał gospodarz domu — nigdy nic nie ma na czas, zawsze się znajdzie jakaś przeszkoda!

Na dźwięk wyrazu „przeszkoda", pan Feliks podniósł głowę, jak rumak bojowy na głos trąbki.

— Tak — skarżył się dalej pan Ruisselops — moja pani jest najlepszą żoną, wzorową matką, lecz ze wszystkiem się spaźnia... Nawet na pociąg przyjeżdża po dzwonku...

— Po dzwonku? — powtórzył zamyślony pan Feliks — ale w takim razie bieg jest nieważny!

— Co pan mówi? — zapytał zdumiony gospodarz.

— Ja?.. Nic... słucham tylko...

Pan Feliks począł w dalszym ciągu obliczać szanse swego faworyta, udając, że słucha skarg przyszłego teścia.

— Tak, tak, drogi panie — mówił już płaczliwie pan Ruisselops — byle co jej przeszkadza, wstrzymuje i pomimo, że staram się utrzymać surowy rygor, ona zawsze się wyłamuje...

— Tylko szpicruta tu pomoże — odezwał się pan Feliks, myśląc o leniwej „Lady Macbet" — baty i basta...

— Co?!! Szpicruta?.. Baty?.. Teraz już wiem, Bogu dzięki, co czeka moją córkę... Na szczęście, jeszcze nie zapóźno... Wszystko między nami skończone... Żegnam pana...

W jednej chwili pan Feliks znalazł się na schodach. Nic nie rozumiał, lecz był bardzo zadowolony, że się nie spóźni na wyścigi. Zdążył nawet na pierwszy bieg.

W przeciągu dwóch lat, w podobny sposób spełzło na niczem dziesięć małżeństw, a zawsze przyczyną zerwania było niesłychane roztargnienie naszego bohatera. Przestano już prawie przyjmować w towarzystwie nieszczęsnego pana Feliksa. Lecz stryj nie dał za wygranę. Nie odstępował teraz już na krok swego synowca i wreszcie doprowadził do skutku związek małżeński z panną Łucją Pigeonneau. Odetchnął swobodnie dopiero po skończonej uroczystości zaślubin.

Państwo młodzi wyjechali natychmiast po ślubie do Pau. Pan Feliks, naturalnie, zapomniał zamówić osobny przedział; młodzi małżonkowie jechali razem z dwoma innymi pasażerami. Byli to ludzie poważni, przyzwoici, pomimo to pan młody wściekał się z gniewu na swoje roztargnienie, — młoda zaś małżonka siedziała milcząc i gryząc zaciśnięte usteczka.

W Aubrais pan Feliks wyskoczył z wagonu aby się postarać o inny przedział. Za nim wysiedli dwaj panowie, a ich miejsce zajęły dwie damy. Pociąg stał tu krótko, pan Feliks musiał powrócić do wagonu, nic nie wskórawszy. Zajrzał do przedziału, z którego wysiadł, lecz widząc siedzące trzy damy, cofnął się dyskretnie.

— To przedział damski — pomyślał i udał się do następnego.

W kącie przedziału, wciśnięta między poduszki, siedziała samotna postać kobieca.

— Tamci wysiedli! — zawołał z radością — nareszcie jesteśmy sami!

Przysunął się spiesznie, objął wpół samotnicę i złożył gorący pocałunek... na szubku jej nosa.

Rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy. Siedząca zerwała się z siedzenia i szarpnęła za rękojeść dzwonka alarmowego. Pociąg, który właśnie ruszał, zgrzytnął i stanął. Służba stacyjna, pociągowa, żandarmi i pasażerowie zbiegli się do przedziału, w którym sześćdziesięcioletnia staruszka wydawała nieludzkie okrzyki: „Ratunku! morderca!"

Próżne były tłómaczenia winowajcy. Zawiadowca stacji zdecydował:

— Wytłómaczysz się pan przed komisarzem policji. Pociąg nie może czekać na pana. Zechciej pan udać się za żandarmem.

Łucja, zapłakana, przerażona, poszła za mężem, gdyż nic innego uczynić nie mogła.

Komisarz uwierzył zeznaniu aresztowanego, nie mógł jednak go uwolnić przed zaciągnięciem potrzebnych informacyj telegraficznych z Paryża. Tymczasem — była już północ — pozwolił, aby małżonkowie zajęli numer w hotelu, z warunkiem, że zaprowadzi ich i strzedz będzie nieodstępnie żandarm.

Łucja chciała wziąć oddzielny numer, lecz na to nie pozwolił żandarm, tłómacząc się, że ma polecenie osadzenia aresztowanych i strzeżenia w jednym numerze, nie we dwóch. Łucja uległa przemocy.

Żandarm zasiadł wygodnie w fotelu, ustawionym przed drzwiami pokoju, zajętego przez młodych małżonków. Z początku słyszał płacz kobiecy, głośne tłómaczenie mężczyzny, wzajemne wyrzuty i wymówki coraz cichsze, coraz łagodniejsze. Wreszcie wszystko ucichło i żandarm zasnął z cichem sumieniem.

O godzinie ósmej rano, żandarm, stosując się do otrzymanego świeżo polecenia, zapukał do drzwi.

— Możecie państwo wyjść, jesteście wolni!

Ku wielkiemu zdumieniu żandarma odparł wesoły głos męski:

— Bardzo dobrze. proszę nas zostawić w spokoju. Nie pilno nam wyjść...

Młodzi małżonkowie spożyli śniadanie w numerze i dopiero o godzinie 2ej wyszli z zamiarem użycia przechadzki. Łucja tuliła się do ramienia męża, rozpromienionego i szczęśliwego.

— Wiesz, jedziemy dziś do Pau?

— Jak chcesz, najdroższy... Mnie i tu dobrze...

Odpowiedział pocałunkiem. Na schodach nie było nikogo. Nagle Łucja krzyknęła lekko, okazało się, że roztargniony pan Feliks zapomniał zawiązać krawatki.

Trzeba było powrócić do numeru, aby dopełnić toalety...